

Miejski Ośrodek Kultury w Jastrzębiu-Zdroju



BIULETYN

Galerii Historii Miasta

Nr 2 (32), Czerwiec 2014 r.

ISSN 2080-3737



Pijalnia wód pod koniec lat 30. XX wieku
Arch. Kazimierz Janota

Dokumentacja budowy basenu kąpielowego z lat 1936-1937

Niedawno zbiory Galerii Historii Miasta powiększyły się o niezwykle wartościową dokumentację budowy basenu kąpielowego w jastrzębskim uzdrowisku.

Autorami dokumentacji byli inżynierowie Weihönig i Węgrzyn.

Z opisu technicznego dowiedzieć się można, że basen miał stanowić większą całość. Pierwotny plan zakładał bowiem budowę parku sportowego obejmującego, prócz basenu, boisko piłkarskie z bieżnią i rzutniami, boisko do siatkówki i koszykówki oraz korty tenisowe. Kompleks miał stanąć po wschodniej stronie Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego, jednak brak stałego źródła zasilania wodą w tym miejscu spowodował przeniesienie lokalizacji basenu za Park Zdrojowy. Znajdowała się tam łączka, przez którą przepływał potok. Niestety przecinał ją w niepożądanym miejscu, dlatego zaistniała konieczność „przeniesienia” rzeczki oraz drenowania zawilgoconego terenu. Park kąpielowy (bo takiego terminu używali autorzy projektu) miał składać się z basenu, szatni, brodzika, plaży i dwóch kortów tenisowych.

Dalsza część opisu technicznego dotyczyła komunikacji. Ówczesnie możliwy był dojazd od strony szosy Pawłowice-Wodzisław, pod warunkiem jednak poprawienia tej polnej drogi oraz budowy mostku nad potokiem. Powyżej basenu planowano przeprowadzić korektę drogi. Ostatecznie miała łączyć się z główną ulicą uzdrowiska. Projekt zakładał, że planowana droga będzie jednokierunkowa.

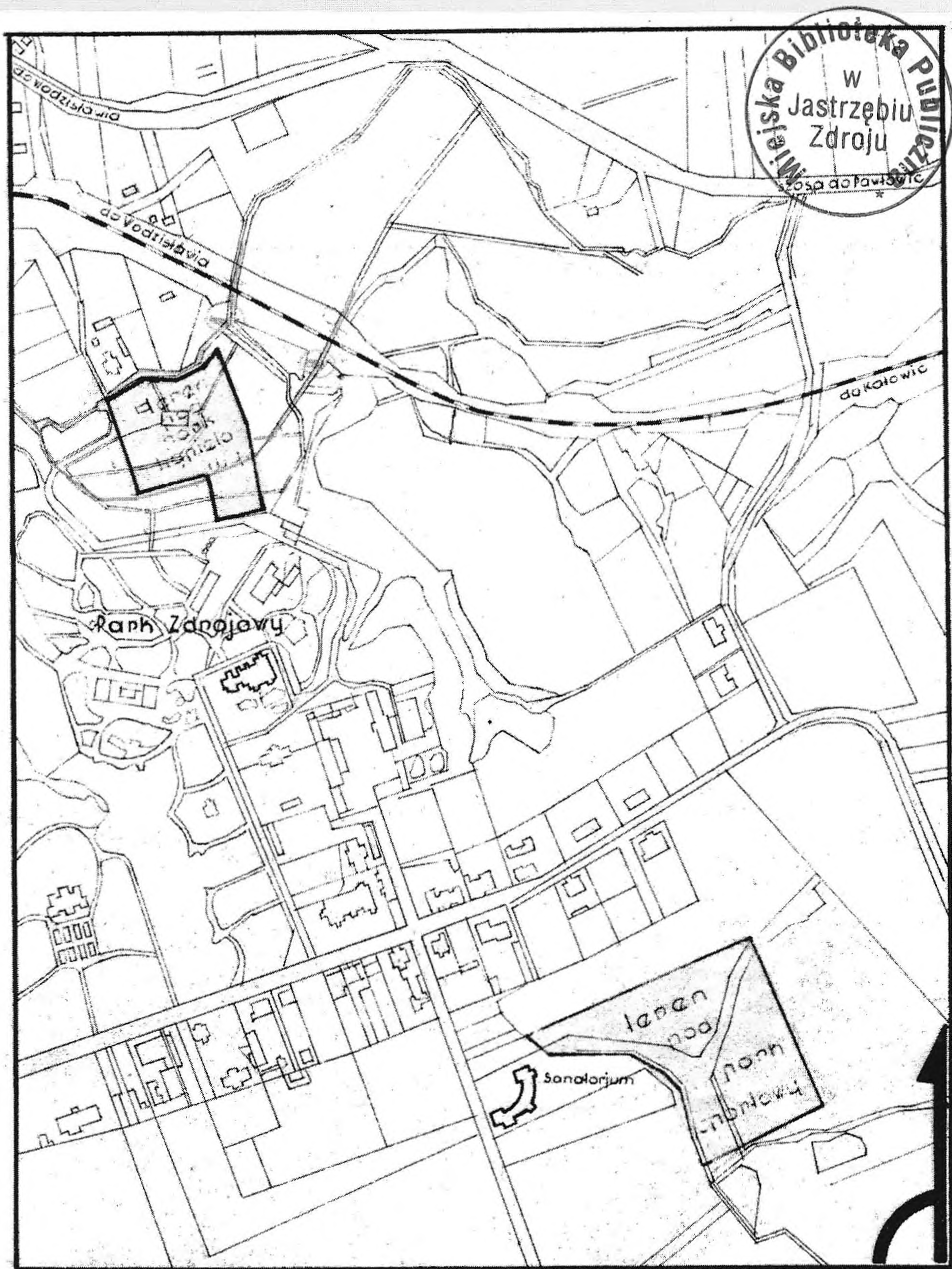
Przemyślane było również usytuowanie basenu względem słońca. Przyjęto, że skaczący do wody tylko wczesnym rankiem będzie miał słońce przed sobą. Basen miał posiadać dwie strefy głębokości: płytką (0,5-1,3 m) i głęboką (1,8-2,0 m), obie oddzielone siatką. Ponadto przewidziano nieckę do skoków o głębokości 3,2 m. Dno basenu miało być wykonane z płyt betonowych. Nieckę miała wypełniać woda zasilana z pobliskiego potoku. W związku z tym zaprojektowano dwa filtry o wydajności 160 metrów sześć. na godzinę. Filtry te służyć miały także zasilaniu brodzika i natrysków w budynku szatni. Obliczono, że czas napełniania basenu trwać będzie 11 godzin. Z kolei zużyta woda miała spływać rurami betonowymi z powrotem do potoku, przy czym woda z najgłębszej niecki miała być wypompowywana.

Pozostałą infrastrukturę parku kąpielowego miał stanowić budynek szatni i rozbieralni. Plan przewidywał obiekt w konstrukcji drewnianej. W obu skrzydłach zaprojektowano po 15 kabin, ponadto 2 szatnie, natryski, toalety i bufet z tarasem na piętrze.

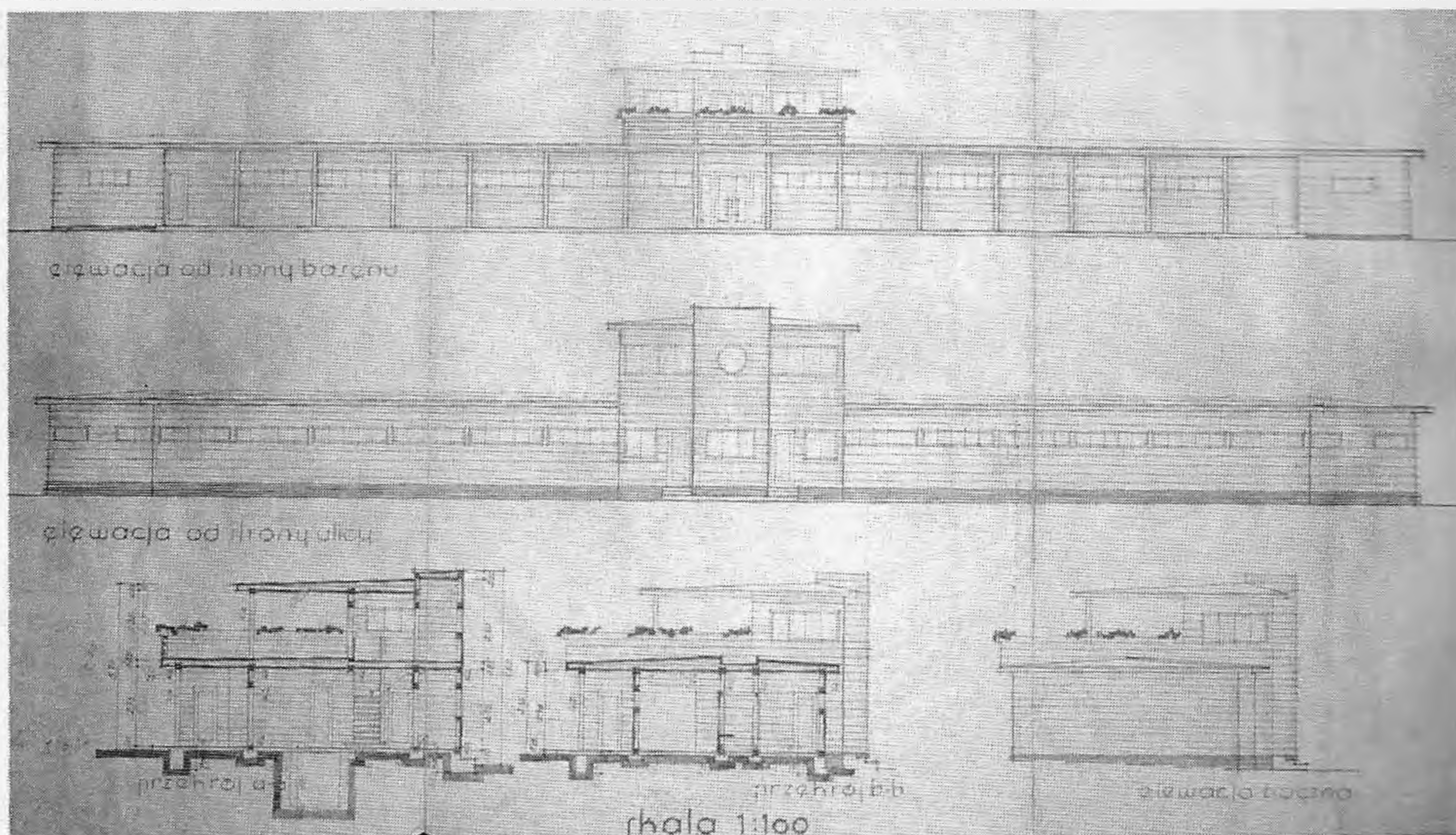
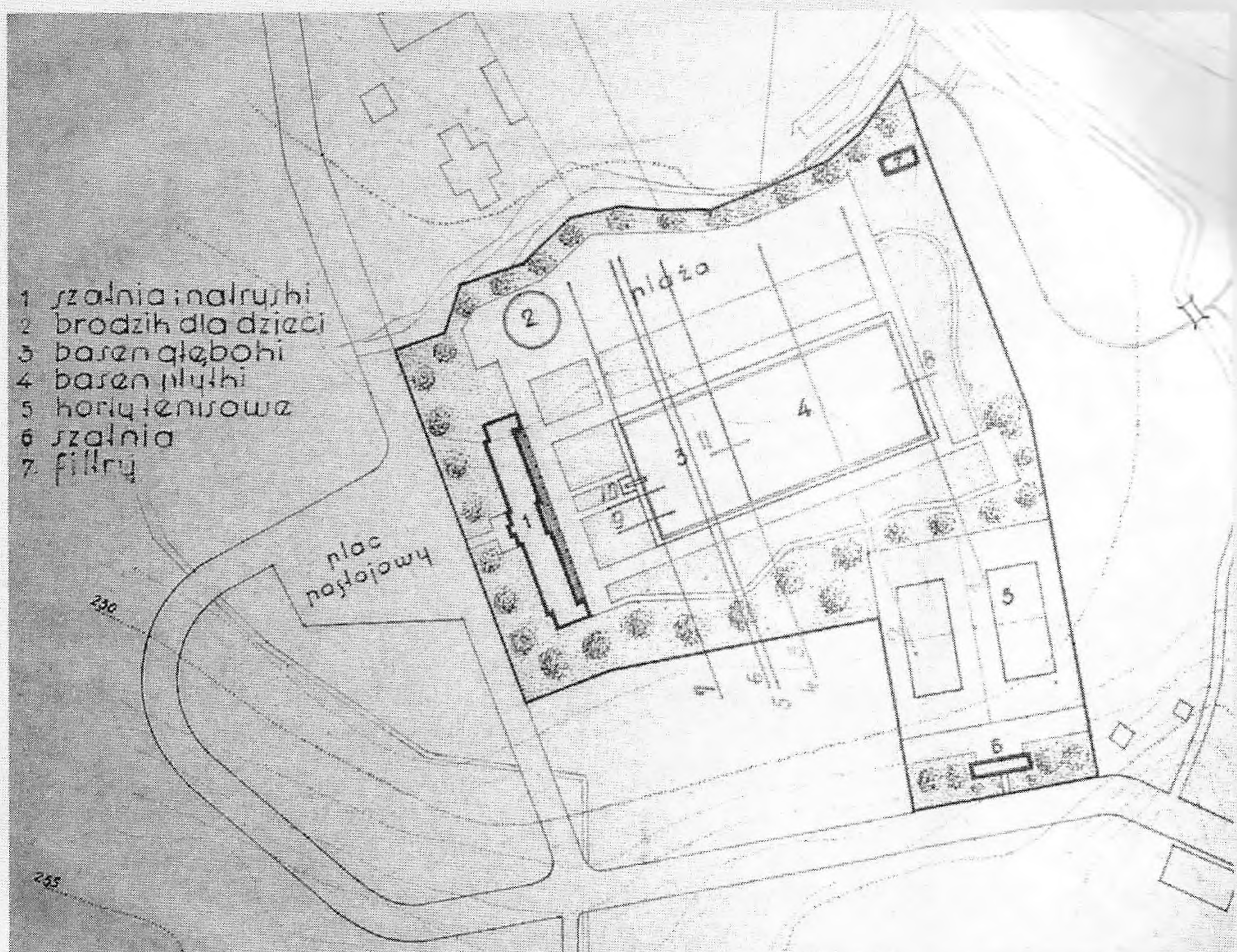
Zdecydowaną większość dokumentów stanowią rysunki i plany, m.in. plan sytuacyjny parku kąpielowego, przekroje basenu, brodzika i skoczni, plan дренаżu terenu, plan fundamentów, rzut poziomy basenu czy plan sieci rurociągów. Szczególnie dużą wartość posiadają dokładne plany budynku szatni pozwalające na wierne odtworzenie obiektu, przynajmniej w postaci makiety.

Warto podkreślić, że cała dokumentacja jest w bardzo dobrym stanie.

Marcin Boratyn (*kierownik Galerii Historii Miasta*)



Plan sytuacyjny parku kąpielowego (na północ od Parku Zdrojowego) oraz parku sportowego (na wschód od Sanatorium Piłsudskiego) autorstwa inż. Wilhelma Weihöniga (1936)



Fragmenty dokumentacji projektowej basenu z 1936 r.

Jastrzębski życiorys

Paweł Ender – powstaniec, kupiec, restaurator

Paweł Ender urodził się 26 października 1898 r. w Czyprzanowie koło Raciborza. Jego rodzicami byli Jan i Jadwiga z d. Grzesiczek. Brał udział w powstaniach śląskich, za co został odznaczony Gwiazdą Górnośląską, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasług, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Niepodległości (1932). W maju 1922 r. poślubił o 5 lat młodszą Martę Piechaczek, pochodzącą z Jastrzębia Górnego córkę Pawła i Florentyny z d. Oślisłok. Wkrótce na świat przyszła ich jedyna córka Eleonora.

Paweł Ender był człowiekiem przedsiębiorczym, który posiadał 3 restauracje (koło Raciborza, na Dubielcu oraz w Zdroju), a także sklep z pamiątkami w jastrzębskim uzdrowisku. To w tym sklepie kuracjusze nabywali pocztówki emitowane przez Endera, które w dużej mierze przetrwały do dziś i stanowią świadectwo tamtej epoki. Należał do Związku Powstańców Śląskich w Rybniku, z którego w 1937 r. został przeniesiony do oddziału w Brzeziu nad Odrą.

W wolnym czasie oddawał się wędkarstwu, co do dziś niektórzy wspominają z rozbowieniem, bowiem towarzyszącej podczas łowienia ryb dziatwie, kazał złowione ryby „topić”. Bywał także na polowaniach organizowanych m. in. przez Mikołaja Witczaka. Ciekawostką jest fakt, że siostra Endera poślubiła Karaska – właściciela willi Teresa.

We wrześniu 1939 r. Paweł Ender ewakuował się przed nadciągającą armią niemiecką na wschód. Według oficjalnych danych zmarł 31 grudnia 1941 r. w obozie pracy na terenie Rosji.

Poznanie losów Pawła Endera umożliwiła jego wnuczka Krystyna Pawlik, której składam podziękowania.

Dariusz Mazur



U góry: Paweł Ender w mundurze powstańca śląskiego.

Na dole: Paweł Ender z żoną Martą (z prawej) i panią Malcher / Arch. Krystyna Pawlik

Zygmunt Dworczyk - dyrektor uzdrowiska w mundurze

Zygmunt Dworczyk urodził się 4 sierpnia 1895 r. w Rogalinku pod Poznaniem. Był trzecim dzieckiem Mieczysława i Władysławy z d. Węclewicz. Chrzestnymi rodzicami Zygmunta Alfonsa byli Władysława Michalska z d. Dworczyk, magister z Gołusek (siostra ojca) i Kazimierz Kliszczyński, kachlarz z Poznania.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Poznaniu został przyjęty do szkoły junkrów, stając się zawodowym oficerem w pruskiej armii. Jako porucznik brał udział w bitwie pod Verdun w czasie I wojny światowej.

Po kapitulacji Niemiec zgłosił się do Wojska Polskiego i jako zawodowy oficer brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim 1918-1919 r. Otrzymał awans na porucznika i znalazł się w Szefostwie Łączności pod dowództwem ppłk. Miączyńskiego. Następnie został odkomenderowany na Górny Śląsk, gdzie w styczniu 1920 r. objął dowództwo nad kolejowymi siłami polskiej konspiracji. Jego zadaniem było zapewnienie prawidłowego funkcjonowania kolei w przypadku wybuchu powstania, tym bardziej, że sieć dróg żelaznych była tu bardzo gęsta i miała często strategiczne znaczenie.

W chwili wybuchu III powstania śląskiego 3 maja 1921 r. kpt. Dworczyk (ps. Werner) objął szefostwo spraw kolejowych przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych i przystąpił do militaryzacji kolei. Politycznie związany był jednak z grupą Michała Grażyńskiego, przeciwną dyktatorowi powstania Wojciecha Korfanteo. Na początku czerwca wziął udział w nieudanym buncie grupy „Wschód”, za co Korfanty domagał się kary śmierci.

Zygmunt działał jednocześnie w II Oddziale Wywiadu Wojska Polskiego. Po paru latach zrezygnował jednak z tej działalności, gdyż „sprzeczna była z jego charakterem”.

Po zakończeniu powstania wrócił do Poznania i mieszkał przy ul. Bukowskiej 15. Służył w randze kapitana w sztabie 14 dywizji piechoty. W wolnych chwilach zajmował się grą w szachy. Był w zarządzie Poznańskiego Klubu Szachowego. Tak zwane „Oficjalne wieczory gry” odbywały się wówczas we wtorki i czwartki w Cukierni Warszawianka przy ul. Nowej.

W Roczniku Oficerskim z 1924 r. Zygmunt wymieniany jest jako kapitan ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku, Kawaler Krzyża Walecznych. W 1924 roku służył w 2 pułku łączności jako nadetatowy oficer łącznikowy przy Dyrekcji Poczty i Telegrafu w Lublinie. Zygmunt nadal występuje w Roczniku Oficerskim z 1928 roku.

Zgodnie z Rocznikiem Oficerskim 1934 roku kpt. Zygmunt Dworczyk był w stanie spoczynku i podlegał Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Pszczynie. Pozostawał w dyspozycji Dowódcy okręgu V (Kraków).

Przeszedł więc do rezerwy w randze kapitana. Nie chciał jednak kontynuować studiów w Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego w Rembertowie.

Jeszcze przed wybuchem II wojny Zygmunt wszedł w związek małżeński z Janiną Komorowską, z którą miał dwoje dzieci: Zbigniewa (ur. 1929) i Krystynę (ur. 1932). Ich syn Zbigniew zginął w czasie powstania warszawskiego w piwnicy walącego się domu na skutek ataku „Goliata” w sierpniu 1944 r. Żona i córka przeżyły. Córka Krystyna nadal żyje.



Zygmunt Dworczyk z żoną Janiną i dziećmi / Arch. rodziny Dworczyk

30 kwietnia 1930 r. podpisał umowę z Mikołajem jr. Witczakiem na pełnienie funkcji dyrektora uzdrowiska w Jastrzębiu-Zdroju na okres od 1 maja 1930 do 31 grudnia 1935 r. Umowa ta przewidywała wynagrodzenie w wysokości 700 zł miesięcznie oraz 5% od czystego zysku, a także bezpłatne mieszkanie.

Pełniąc funkcję dyrektora uzdrowiska starał się zachęcić jak najwięcej osób do przyjazdu do Jastrzębia. W tym celu przygotowano nawet bardzo korzystne oferty na pobyt kuracyjny. Warto przypomnieć, że Jastrzębie-Zdrój prowadzone było przez właścicieli uzdrowiska, braci Mikołaja jr. i Józefa Witczaków. Byli oni uczestnikami trzech powstań śląskich i propagowali polskość w jastrzębskim kurorcie. Właściciele byli znakomitymi organizatorami, orędownikami sportu i społecznikami. Niestety byli bardzo „trudnymi” pracodawcami. Nie mieli zaufania do pracowników, a nawet nawzajem bardzo się kontrolowali. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że znali się z Dworczykiem od czasu powstań śląskich i należeli do grupy Grażyńskiego.

W „Roczniku Lekarskim” z 1936 r. Zygmunt Dworczyk jest wymieniony jako mieszkający w Jastrzębiu Zdroju członek Zarządu Związku Uzdrawisk Polskich, ale zaznaczono wyraźnie, że nie jest lekarzem. Tymczasem z początkiem roku 1936 przeniósł się do Inowrocławia i tam przez cały rok 1936 pełnił funkcję dyrektora miejscowego uzdrowiska.

Ostatnim miejscem jego zatrudnienia przed wybuchem II wojny światowej była Huta Silesia w Rybniku, gdzie pracował jako dyrektor administracji do aresztowania w 1939 r. Wiemy, że był tam zatrudniony na pewno przed październikiem 1937 r., gdyż od tego okresu istnieją dokumenty z jego podpisem. Przypuszczamy, że znalazł

się tam w związku ze zleconym hucie zamówieniem części dla przemysłu zbrojeniowego i Zygmunt, jako wojskowy i zaufany człowiek, został tam skierowany.

Po wybuchu II wojny światowej został awansowany przez władze polskie do stopnia majora. Niestety, w czasie ewakuacji przed Niemcami jego szofer wydał go władzom hitlerowskim. Zygmunt do ostatniej chwili niszczył tajne dokumenty personalne pracowników Huty Silesia. Kierowca samochodu służbowego czekał na niego przed budynkiem, aby go ewakuować. Okazało się jednak, że był to agent piątej kolumny który zawiózł go do Gestapo, gdzie ówczesny oficer stwierdził dosłownie: „Wpadła nam w ręce złota rybka”. Zygmunt figurował bowiem na liście poszukiwanych przez Gestapo. Jako były oficer pruski mógł podpisać Volkslistę, nie przyjął jednak tej propozycji mimo pokazania zdjęcia, na którym figurował jako oficer pruski walczący pod Verdun. Dzięki temu, że przesłuchujący go oficer okazał się kolegą ze studiów w Berlinie grożącą mu karę śmierci zamieniono na obóz koncentracyjny w Mauthausen, gdzie przebywał 5 lat. Z ogromnej ilości Polaków przeżył obóz jako jeden z pięciu aresztowanych w 1939r. Przypuszcza się, że uratowała go funkcja, jaką pełnił w obozie — specjalista w wyrobach kamiennarskich. Zaimponował Niemcom opracowaniem metody uzyskiwania ze ściany skalnej bloków o pożądanym gabarytach. Pewnego dnia podczas pobytu w obozie jeden z Niemców pokazał Zygmuntowi zdjęcie na którym znajdował się w otoczeniu oficerów niemieckich. Kiedy wymienił ich wszystkich z imienia i nazwiska po raz pierwszy zwrócono się do niego inaczej niż „ty psie” i pozwolono mu usiąść. Niemiec stwierdził, że na pewno musi mieć pochodzenie niemieckie skoro skończył pruską szkołę wojskową i służył w pruskiej armii jako oficer. Zygmunt odpowiedział na to, że zawsze był Polakiem.

Po przejściu Mauthausen przez wojsko amerykańskie został likwidatorem obozu.

Po aresztowaniu Zygmunta jego mieszkanie zostało zaplombowane. Nie zważając na grożące jej konsekwencje Janina - żona Zygmunta weszła do mieszkania i zabrała to co mogła, aby mieć wartościowe przedmioty dające po sprzedaży jakiegokolwiek środki do życia. Osierocona rodzina zamieszkała w Warszawie w wynajętym mieszkaniu.

Zygmunt nie wrócił już nigdy do Polski. Po wojnie osiedlił się w Belgii, otrzymując paszport bezpaństwowca. Początkowo pracował w Liege jako krawiec. Będąc za granicą utrzymywał się z renty otrzymywanej z Niemiec i z Polski. W tym czasie rozwiódł się z pierwszą żoną i zawarł związek małżeński z wdową, Ireną Kulwiec. Ta ostatnia była, wraz z córką, uwięziona w niemieckim obozie Ravensbrück jako uczestniczka powstania warszawskiego.

Warto dodać, że w czasie swoich wyjazdów zagranicznych Wojciech i Mieczysław oraz Krystyna i Ewa Dworczyk odwiedzili swego wujka Zygmunta mieszkającego do końca życia w Belgii, w Liege. Jako anegdotę można tu przytoczyć słowa Zygmunta, któremu, jako człowiekowi „starej daty”, trudno było zaakceptować noszącą spodnie Ewę. W końcu nie wytrzymał i spytał czy nie przywiozła ze sobą sukienki, bo przecież „panienki z dobrych domów nie chodzą w spodniach”.

Zmarł 20 października 1978 r. w Liege w Belgii i tam został pochowany.

Ewa Dworczyk (Warszawa)

Wilhelm Weihönig – inżynier, który zbudował nam basen

Wilhelm Leopold Weihönig urodził się 20 czerwca 1906 r. w Brodach (ówczesna Galicja Wschodnia) i był najstarszym dzieckiem Leopolda i Amalii z d. Müller. W 1934 r. ukończył naukę na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie studiował na wydziale inżynierii lądowej i wodnej - oddział lądowy. W marcu 1935 r. został zatrudniony w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. W niedługim czasie oddelegowano młodego inżyniera do nadzoru nad rozwojem Jastrzębia. W górnośląskim kurorcie zamieszkał w pensjonacie Edwarda Połusznego, którego córka Łucja (popularnie zwana Lucy) zauroczyła Wilhelma. Rok później wzięli ślub, a jednym ze świadków był naczelnik gminy Jan Dyrda. W tym samym roku rozpoczęto prace przy budowie basenu kąpielowego. Projektem i nadzorem nad budową zajął się Weihönig. W 1937 r. w Katowicach na świat przyszło pierwsze dziecko Wilhelma i Łucji – Danuta. W tym samym roku oddano do użytku basen kąpielowy w jastrzębskim uzdrowisku. Można śmiało stwierdzić, że budowa basenu w Jastrzębiu miała kolosalny wpływ na życie prywatne absolwenta lwowskiej Politechniki. Kolejna córka Alicja przyszła na świat już w okupowanej Polsce w 1939 r. w Jastrzębiu, gdzie Łucja wraz z córką Danutą zamieszkała u swoich rodziców. Wilhelm w tym czasie przebywał na wschodzie. Jego zadaniem w tych trudnych czasach była ewakuacja dokumentacji Urzędu Wojewódzkiego.

Już w nowej Polsce pracował m.in. przy budowie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku, Stadionu Śląskiego, Spodka oraz katedry Chrystusa Króla. W latach 60. został zatrudniony jako dyrektor techniczny w Katowickim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego zwanym potocznie „Przemysłówką”. Za zasługi został odznaczony wieloma medalami m. in. Srebrnym Krzyżem Zasługi za modernizację huty „Kościuszko”.

Wilhelm Weihönig zmarł 28 lutego 1986 r. w Katowicach. Cztery miesiące później zmarła także jego żona Łucja.

Wilhelm miał brata Konrada, który także był inżynierem i mieszkał w miejscowości Przezchlebie w pow. tarnogórskim. O rok młodsza siostra Maria wraz z rodzicami mieszkała w Jastrzębiu i razem z nimi została pochowana na cmentarzu parafialnym przy ul. Dębowej.

Wspomnieniami rodzinnymi podzielił się wnuk Wilhelma Weihöniga Marek Kimel z Katowic oraz wnuczka Edwarda Połusznego Sabina Kończal z Jastrzębia-Zdroju, którym jestem niezmiernie wdzięczny.

Dariusz Mazur



Wilhelm Weihönig / Arch. Marek Kimel

Edward i Franciszek Cnota

Jedną z bardziej znanych postaci pochodzących z Jastrzębia jest aktor Jerzy Cnota. Jednak na kartach historii naszego miasta zapisali się także kuzynowie znanego aktora - Edward i Franciszek. Pierwszy z nich pełnił przez wiele lat funkcję prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, drugi - piastował stanowisko wiceprezydenta miasta.

Edward Cnota urodził się 11 maja 1922 r. w Jastrzębiu Górnym. Był najstarszym dzieckiem krawca Hieronima i Wiktorii z domu Mazur. Już jako czternastoletni młodzieniec został łowczym miejscowego koła myśliwskiego. Kontynuując rodzinne tradycje został krawcem. Okres okupacji spędził na wojennej tułaczce, by po zakończeniu wojny powrócić do Jastrzębia. Znalazł zatrudnienie jako instruktor kulturalno-oświatowy (popularnie zwany kaowcem) w zakładzie kąpielowym. Jednym z jego zadań było oprowadzanie wycieczek po Jastrzębiu, podczas których goście zapoznawali się z historią Jastrzębia. W 1946 r. poślubił Marię Kołeczko, z którą doczekał się dwóch córek - Janiny i Teresy.



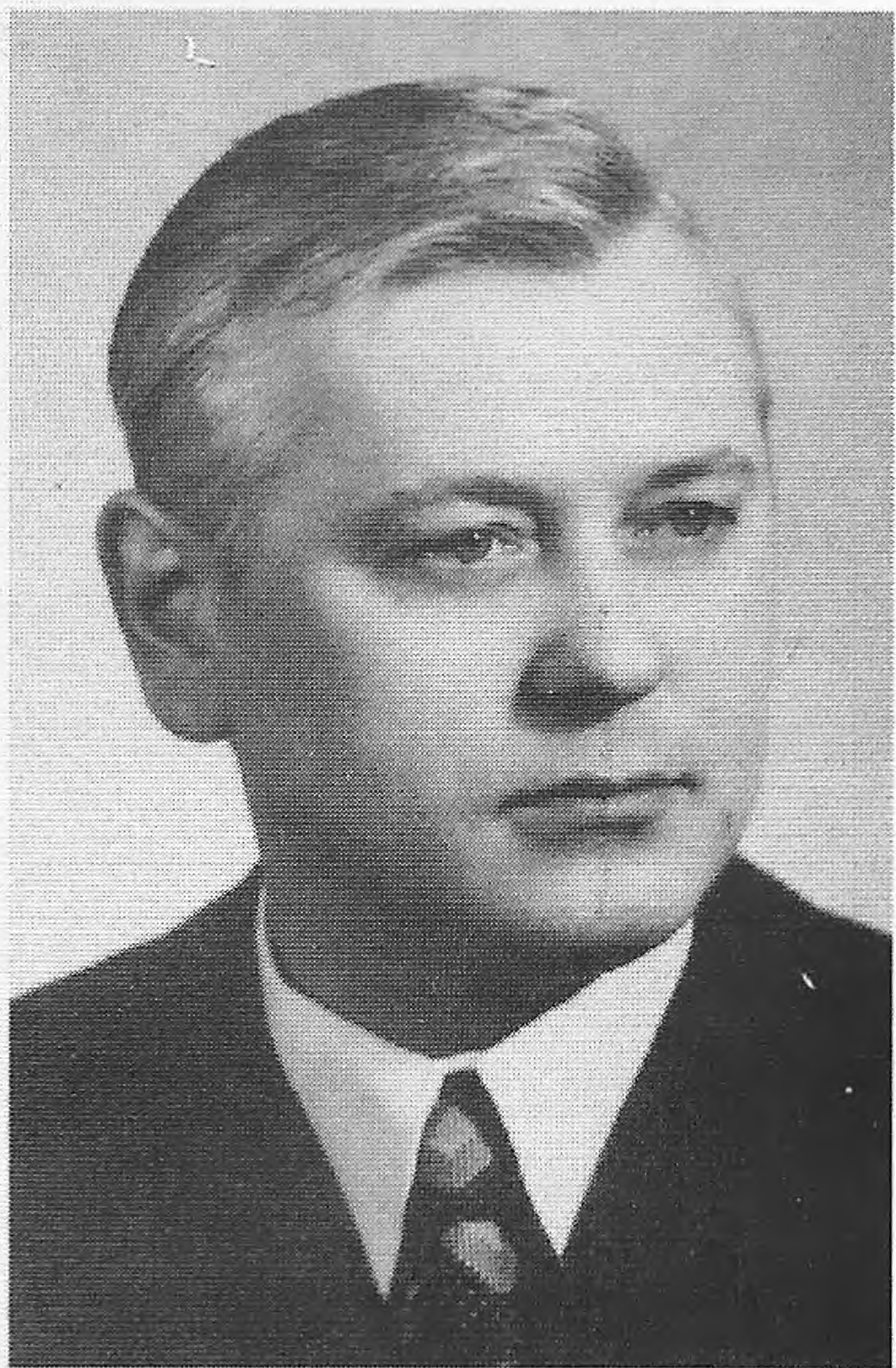
Edward Cnota / Arch. Janina Paździor

Prawie całe jego dorosłe życie było związane z utworzoną w 1946 r. Robotniczą Spółdzielnią Zaopatrzenia i Zbytu w Jastrzębiu-Zdroju (później przemianowanej na Miejską Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu), której prezesował. Dla podwyższenia swoich kwalifikacji brał udział w kursach dokształcających w Głucholazach. Będąc prezesem RSZZ sprawował także wiele funkcji społecznych. Na przestrzeni lat był m. in. radnym ORN, komendantem ORMO czy sekretarzem rolnym MK PZPR. W 1960 r. w artykule dotyczącym rozwoju Jastrzębia „Nowiny” wyraziły troskę o jego kondycję: *„Prezesem Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu jest ob. Edward Cnota, który oprócz funkcji zawodowej posiada jeszcze kilkanaście funkcji społecznych. Ponieważ jest ofiarny i pracowity, wciąż mu coś „dokładają”. Na przykład pod koniec ubiegłego roku „obdarowano” go w dowód*

zaufania dwiema dodatkowymi funkcjami. Dojdzie w końcu do tego, że nie będzie miał czasu nawet się przespać w domu. Ale żarty na bok. Tow. Cnota mimo tych licznych funkcji społecznych daje sobie radę i spółdzielnię prowadzi dużo lepiej od swoich poprzedników, z których prawie połowa należała do „pyskaczy”. Dzięki operatywności Edwarda Cnoty RSZZ (później MSZZ) plasowała się w pierwszej trójce wśród spółdzielni powiatu wodzisławskiego. Sztandarową inwestycją był oddany od użytku w 1975 r. DH „Kłos”.

Spotkania Zarządu Spółdzielni odbywały się w nieistniejącym już lokalu u Lazara w Jastrzębiu Górnym. Na jednym z takich spotkań Edward Cnota zasłabł i długo przebywał na chorobowym. Ostatecznie ze względu na chorobę serca przeszedł na rentę, a w 1983 r. otrzymał emeryturę. Zmarł na zawał 7 stycznia 1996 r. w swoim domu na Pochwaciu. W tym samym roku 16 grudnia zmarła także jego żona Maria. Oboje zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Jastrzębiu Górnym. Edward został uhonorowany m. in. Krzyżem Zasługi oraz odznaką „Za Zasługi w Rozwoju Miasta Jastrzębie-Zdrój”.

Drugim z opisywanych braci, który z kolei był najmłodszym dzieckiem Hieronima i Wiktorii, jest **Franciszek Cnota**. Urodził się 11 stycznia 1936 r. w Jastrzębiu Górnym. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Jastrzębiu Dolnym, a następnie ukończył Niższe Seminarium Duchowne im. Św. Jacka w Katowicach. Posiadając świadectwo dojrzałości został zatrudniony na stanowisku sekretarza w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie pracował w latach 1955-1956. Przez kolejne 20 miesięcy zatrudniony był w kopalni „Marcel” w celu zaliczenia zasadniczej służby wojskowej. W tym czasie poślubił mieszkankę Skrzyszowa Irenę Staszek, z którą wychował dwóch synów - Grzegorza i Mariusza. Dzięki nowym kontaktom dostał angaż w Powiatowej Radzie Narodowej w Wodzisławiu. Piastował stanowisko kierownika Referatu w Wydziale Finansowym, a następnie kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej. W międzyczasie ukończył eksternistycznie Technikum Ekonomiczne w Raciborzu.



Franciszek Cnota
Arch. Irena Cnota

W 1971 r. podjął studia zaoczne na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach na Wydziale Prawa i Administracji, które ukończył w 1974 r., przedstawiając pracę dyplomową na temat „Prawne problemy zabezpieczenia terenów dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego, na przykładzie pow. wodzisławskiego”. Jeszcze jako pracownik wodzisławskiego magistratu w 1974 r. rozpoczął studia magisterskie na tym samym kierunku, które ukończył w 1976 r. pracą na temat „Polityka inwestycyjna w zakresie budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w regionie wodzisławskim w latach 1965-1975”, otrzymując dyplom magistra administracji. Jednak już rok wcześniej został mianowany na stanowisko wiceprezydenta miasta Jastrzębie-Zdrój. Już w sierpniu 1975 r., w zastępstwie prezydenta Zenona Poloka, złożył podpis pod zezwoleniem na rozpoczęcie robót przy budowie kościoła „na górcie”, probostwa i domu katechetycznego. Funkcję wiceprezydenta pełnił do 1982 r. Niesprzyjająca atmosfera stanu wojennego skłoniła go do rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie pracował do 1990 r., w którym to przeszedł na rentę.

Zmarł w szpitalu w Zabrze 16 października 1991 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Skrzyszowie. W swojej karierze zawodowej otrzymał wiele odznaczeń i dyplomów m. in. Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi oraz został uhonorowany medalem za współpracę z partnerskim miastem Karwina. Jako miłośnik sportu był zagorzałym kibicem Ruchu Chorzów, interesował się także historią.

Szczere podziękowania kieruję pod adresem Janiny Paździor (córka Edwarda) oraz Ireny Cnota (żona Franciszka) za życzliwość i rodzinne wspomnienia.

Dariusz Mazur

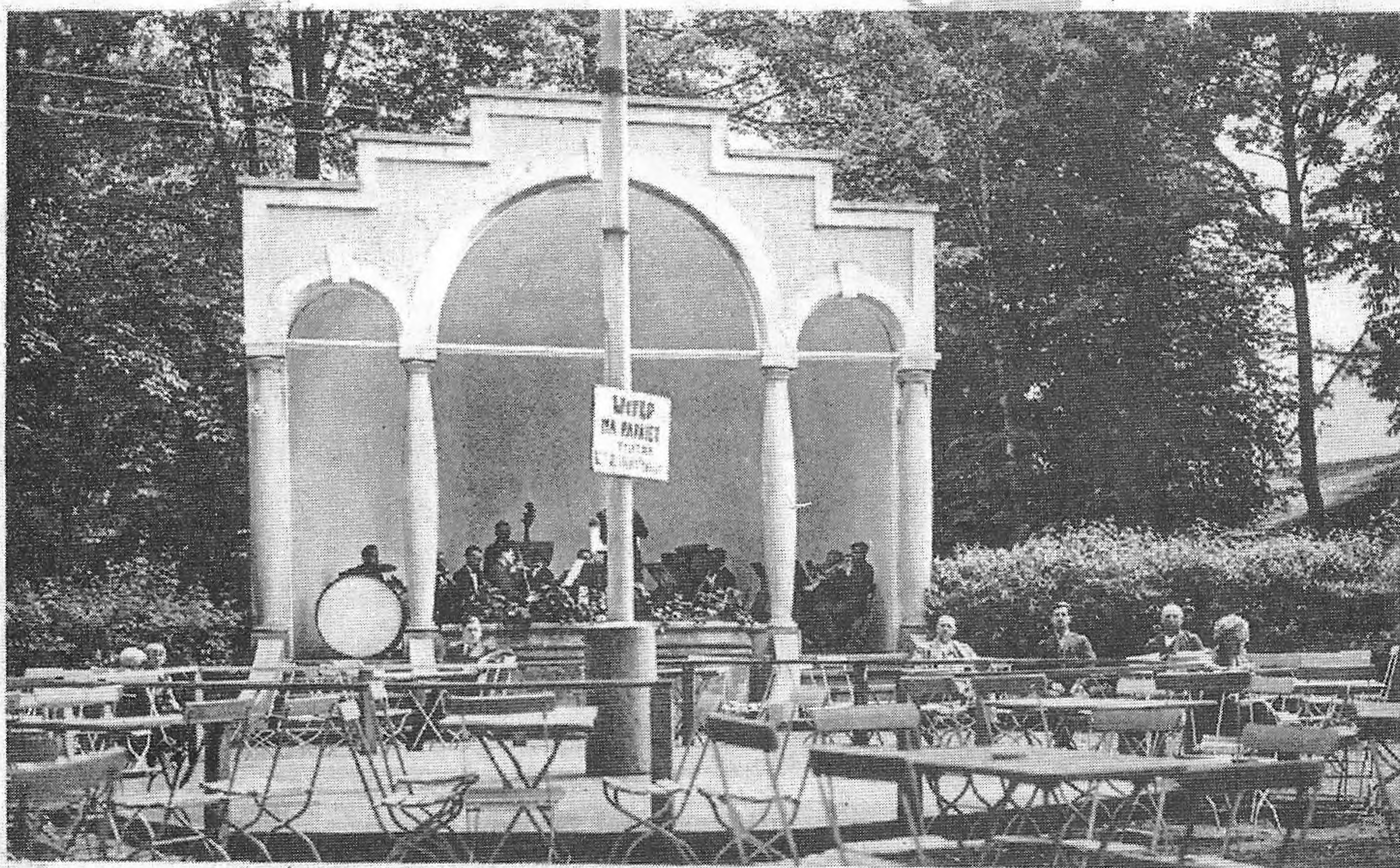
„...w niefrasobliwości i uciecze spędzisz chwil kilkoro...”, czyli o rozrywce w jastrzębskiej Perle Śląskich Uzdrowisk

Jastrzębskie uzdrowisko w okresie międzywojennym cieszyło się na Śląsku, ale także w II Rzeczypospolitej, ogromną popularnością. Pobyt w tym kurorcie nabrał wręcz prestiżowego charakteru. Oprócz kuracjuszy zjeżdżała tu licznie śmietanka katowickich kręgów towarzyskich, nie tylko w celu podbudowania swych sił witalnych rozmaitymi zabiegami, ale także by doznać *katharsis* korzystając z tutejszych rozrywek. A tych w zupełności nie brakowało.

Główne, stałe ośrodki życia towarzyskiego w jastrzębskiej „Perle Śląskich Uzdrowisk” stanowiły: Park Zdrojowy i znajdujące się w jego centrum – Kasyno Zdrojowe oraz wielofunkcyjna willa Edwarda Połusznego, w której mieściła się restauracja, hotel i cukiernia.

Oba lokale zapewniały swoim gościom moc atrakcji. W Kasynie na kuracjuszy codziennie czekały doborowe orkiestry (zależnie od poszczególnych właścicieli

Kasyna: warszawska orkiestra symfoniczna pod batutą prof. Antoniego Adamusa, orkiestra kopalni „Anna” z Pszowa dyrygowana przez kapelmistrza Pawła Szulce, a następnie orkiestra wojskowa 74 pułku piechoty z Lublińca), które, po koncertach w stylowej parkowej muszli, przygrywały gościom, jako jazz-orkiestry, w trakcie codziennych wieczornych dancingów. Ponadto często organizowano tu rozmaite zabawy taneczne i bale z mocą wielu atrakcji, m. in. konkursy taneczne z nagrodami za najlepiej odtąnczone: tango, walca i trojaka, ruletkę taneczną z nagrodami, pocztę francuską, serpentyny, baloniki, efekty świetlne, fajerwerki, rakiety itp. Poza tym zapraszano znanych artystów, m.in. Katję Maślową - mistrzynię romansu rosyjsko-cygańskiego, tancerkę „Bernardi”, dającą popis z wężem boa oraz duet taneczny „Jurhan”, którzy uświetniali swoimi występami inaugurację nowego sezonu kąpielowego.



JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, Pawilon muzyczny.

Występ orkiestry w muszli koncertowej na pocztówce z lat 30. / Arch. MOK-GHM

Częstokroć, aby przyciągnąć zainteresowanych przybyszów nadawano zabawom przeróżne nazwy, jak: „Bal Róż” czy „Zielony Karnawał”. Wielkim powodzeniem zakończył się „Bal Ikarów XX wieku”, zorganizowany w 1930 r. w Kasynie, który reklamowano w sposób nietuzinkowy: „*Anno Domini MCMXXX 26 Aprila w Jastrzębiu Zdroju na Śląskiej Ziemi wyprawują w ochędożnych komnatach Kasyna wielką zabawę z ucieśnymi pląsy [...]. Tedy dnia onego, gdy wieczór pod nocy cienie się schyli [...] a córy nadobne w przystojne szatki obleczone – zabrawszy, przybywaj ochotnie i rażno. [...] w niefrasobliwości i ucieśze spędzisz chwil kilkoro*”.



Reklamy imprez muzycznych w „Polonii” nr 213 z 3 VIII 1928 r. i nr 1710 z 11 VII 1929 r.

Podczas jednego z wielkich bali w lipcu 1929 r. przeprowadzono nawet wybory „Miss Jastrzębia-Zdroju”. Do tytułu „Najpiękniejszej” pretendowało wiele urodziwych dam. Zwyciężyła „znana ze swej urody w katowickich kołach towarzyskich pani porucznikowa Maria Stojowska”, którą po odbiór nagrody odprowadzili wzrokiem pełnym uwielbienia, zgromadzeni mężczyźni.

Przyjezdnych gości wabił również do swego lokalu Edward Połtuszyński, organizujący u siebie zabawy równie atrakcyjne i na wysokim poziomie. Z pięknego ogrodu jego willi dochodziły dźwięki wybornej muzyki, koncertującej orkiestry, na werandzie słyszeć było śmiechy rozbawionych słuchaczy oraz taneczne kroki zakochanych par. Goście tłumnie przybywali na słynne już „Włoskie” i „Weneckie Noce” w specjalnie przystrojonym ogrodzie „z oświetleniem bengalskim i różnymi niespodziankami”. Dużym powodzeniem cieszyły się występy zapraszanych orkiestr, które sławne były w całym regionie, m. in.: orkiestra Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Wodzisławiu czy wspomniana już orkiestra kopalni „Anna” w Pszowie.

Przy okazji organizowanych imprez dbano także o jak najlepsze doznania smakowe gości, serwując wykwintne, pięknie podane lokalne oraz „warszawskie” potrawy, zdrowe dania dla utrzymujących dietę, wyroby cukiernicze własnej produkcji, jak również znakomite trunki w postaci piw, win czy likierów.

Dzięki zaciętej rywalizacji obu lokali, które zaczęły nawet organizować swoje koncerty i bale w tych samych dniach o jednakowej porze, ich wysoki poziom i atrakcyjność wabiły zarówno kuracjuszy, jak i śląską elitę, przybywającą tu specjalnie z wielkich przemysłowych ośrodków. Mimo podziałów politycznych i konfliktów etnicznych, targających śląską ludnością przez cały okres międzywojenny, korzystający z tutejszych rozrywek Polacy, Żydzi czy Niemcy wzajemnie porywali się do tańca podczas dancingów i wspólnie ekscytowali morzem efektów świetlnych, kończących wytworne bale.

Źródła:

- „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 129 z 11.05.1931 r.; nr 163 z 14.06.1935 r.
- „Polonia” nr 186 z 7.07.1928 r., nr 1679 z 9.06.1929 r.
- „Polska Zachodnia” nr 131 z 12.05.1928 r.; nr 193 z 17.07.1929 r.; nr 110 z 22.04.1930 r.; nr 113 z 25.04.1930 r.; nr 173 z 6-7.07.1930 r.

Magdalena Wojtasiak (absolwentka historii, Jastrzębie-Zdrój)

„...by pieśnią polską pokrzepić dusze pracą obarczonych górników, hutników i rolników śląskich” – czyli o życiu kulturalnym w jastrzębskim kurorcie

Dla osób zmęczonych udziałem w balach do białego rana, ale także tych, którym zdrowie nie pozwalało na większą aktywność, jastrzębskie zdrojowisko gwarantowało inne rozrywki, zgodnie z kulturalnymi upodobaniami i potrzebami przybyszów.

Pięknie urządzony park dawał możliwość wielogodzinnych spacerów w cieniu wiekowych drzew. Kuracjusze chętnie obserwowali okoliczną przyrodę. Zmęczeni przechadzką przysiadali na jednej z parkowych ławeczek, kontemplowali naturę, a czasem prowadzili między sobą ożywione dyskusje. To właśnie tu nawiązywali nowe znajomości, przeradzające się nieraz w przyjaźnie na długie lata. Parkowe zacisze było również idealnym romantycznym zakątkiem dla zakochanych. Ich intymności sprzyjały spacery urokliwą Doliną Mikołaja, wypełnioną śpiewem kukulek i kosów, stukotem pochłoniętych pracą dzieciół oraz wonnymi zapachami kwitnących kwiatów.

Codziennie spacerowały się tym przyjemniejsze, że towarzyszyły im dźwięki orkiestry, która przez cały okres międzywojenny w ciągu dnia dwukrotnie dawała dwugodzinny koncert. Ówczesna prasa rozpisywała się o walorach kurortu: *„Warto zwrócić uwagę, że źródło jest urządzone kulturalnie i stanowi dodatnie połączenie wygód miejskich z urokami wiejskiego osiedla. [...] Ostatnio naprzykład ogólne uznanie kuracjuszy wywołuje rozbudowa alei spacerowej i parku”*

Przybysze, którzy głodni byli dalszych wojaży udawali się pieszo do pobliskiej Ruptawy bądź Moszczenicy, gdzie zimą odbywały się kuligi. Atrakcją było zwiedzanie hodowli bydła, a szczególnym wydarzeniem - picie świeżego, gorącego mleka, prosto od krowy. Turyści podziwiali także perełki lokalnej architektury – drewniane kościółki pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Ruptawie oraz św. Mikołaja w Moszczenicy. Wielkim powodzeniem cieszyły się również samochodowe wycieczki w niedalekie Beskidy oraz do przemysłowych ośrodków Górnego Śląska lub Czechosłowacji.

Działający w Jastrzębiu Związek Powstańców Śląskich także podejmował pracę w kierunku rozwoju życia towarzyskiego i oświaty. W 1929 r. powstał projekt utworzenia świetlicy dla członków grupy, wraz z instalowanym radioodbiornikiem, który sprezentować miał Mikołaj Witczak. W każde Boże Narodzenie organizowano tematyczne przedstawienie teatralne - „Jasełka”.

Urządzane w Kasynie słynne bale połączone były niejednokrotnie z gościnnymi występami śpiewaczek operowych, słynnych tancerek, konkursami piękności dla dam, zabawami dla dzieci, młodzieży etc. Dlatego też w Jastrzębiu można było spotkać wówczas przedstawicieli wszelkich narodowości, zamieszkujących Górny Śląsk. Przybywały również znane osobistości m. in.: generałostwo Horoszkiewiczowie, brat prezesa Dyrekcji Kolei – Dobrzycki, dyrektor miejskiej kasy oszczędności – Namysł itp.

Zarząd zdrojowiska organizował w sali Kasyna wiele koncertów. Szereg występów dały liczne, modne w międzywojennej Polsce w powiecie rybnickim koła śpiewacze. Przybyło tu m. in, Towarzystwo Śpiewacze „Kasyno” z Siemianowic, wykonując kilka utworów z „Wesela na Górnym Śląsku” prof. S. Ligonia. Popis dało również z okazji 15. rocznicy swego powstania Towarzystwo Śpiewacze „Seraf”, którego celem było *„by pieśnią polską pokrzepić dusze pracą obarczonych górników, hutników i rolników śląskich”*. Koncert śpiewu w połączeniu z amatorskim przedstawieniem pt. „Tajemnica”, dało także Towarzystwo Śpiewacze „Wanda”. Publika składała się w większości z gości zdrojowych, którzy często nie znali tego typu zgromadzeń i występów w swoich regionach.



Tadeusz Beval / Arch. NAC

Ponadto w sali Kasyna odbył się recital sławnego tenora warszawskiej opery – Tadeusza Beval. Słuchacze byli zachwyceni, a wydarzenie to okrzyknięto *„jedną z najciekawszych imprez artystycznych na terenie zdrojowisk górno-śląskich”*. Co ciekawe, Beval w niedługim czasie zrobił wielką karierę w mediolańskiej operze La Scala. Ponadto, swe premierowe występy w Perle Śląskich Uzdrowisk, oddało nowo utworzone Kolejowe Kółko Mandolinistów w towarzystwie chóru kolejowego. Nie bez powodu zdecydowali się na reklamę w tym słynnym kurorcie, gromadzącym liczną rzeszę śląskiego społeczeństwa, a także przedstawicieli z pozostałych regionów Rzeczypospolitej.

W jastrzębskim Kasynie koncertowała również orkiestra mandolinowa im. St. Moniuszki z Wełnowca, znana z audycji w Polskim Radio. Dyrygował jej kapelmistrz teatru Polskiego K. Boczy-Tomaszewski. Niemalą atrakcją stanowiło to, że muzycy podczas występu odziani byli w śląskie stroje.

Doskonałych wrażeń zapewnił widowni także występ baletu „Parnella”, którego artyści odwiedzili Jastrzębie w 1938 r.

Dom Zdrojowy stanowił nie tylko centrum wytwornych bali czy koncertów. Na pierwszym piętrze budynku swą siedzibę ulokował Klub Towarzyski. Troszczył się on o organizację wielu wydarzeń kulturalnych. Jednym z nich była letnia zabawa taneczna w salach Kasyna, w której szczególny nacisk położono na tańce regionalne, szczególnie „trojaka”. Cieszyła się ona bardzo dużym zainteresowaniem. Ponadto członkowie Klubu współpracowali z wieloma lokalnymi działaczami. Owocem tej współpracy była np. zorganizowana pod koniec lat 20. wystawa obrazów artysty malarza Józefa Suchekomnaty-Stępkowskiego. Natomiast w 1936 r. odbył się kolejny wernisaż, tym razem dzieł pędzli znanych polskich malarzy, zrzeszonych w Zespole Polskich Artystów Malarzy. Swe prace wystawili, m. in Apoloniusz Kędzierski, Józef Chlebuś, Irena Rejowska-Otrębina, Kacper Pochwalski, Stanisław Bagieński, a nawet Jarmila Witczak, której 6 dzieł (pejzaże, motywy kwiatowe, fragmenty parku o różnych porach roku, portrety

dziewczęce) cieszyło oczy przybyłych gości. Aby obejrzeć wystawę, oprócz kuracjuszy, ochoczo przybywali także mieszkańcy okolicznych miejscowości. Ponadto Klub zapewniał swoim członkom możliwość skorzystania z miejscowej czytelnicy, poszerzonej w latach 30. o podarowany przez znanego działacza oświatowego prof. Rudnickiego z Chorzowa księgozbiór, składający się 400 pozycji literackich.

Klub Towarzyski dbał również o promocję zdolności i rozwój lokalnej młodzieży. Z jego inicjatywy goście uzdrowiska mogli obejrzeć pokaz tradycyjnych tańców śląskich w wykonaniu Towarzystwa Młodych Polek i Organizacji Młodzieży Powstańczej z Jastrzębia Górnego, Dolnego i Jastrzębia-Zdroju. Przygrywała oryginalna wiejska kapela. Pokaz ten ściągnął liczną publiczność, zwłaszcza wśród kuracjuszy. W trakcie imprezy sprzedawano bukieciki, z których dochód przeznaczono na pokrzywdzonych w powodzi, jaka dotknęła mieszkańców Małopolski (1934).

Przy różnych okazjach, przebywający w uzdrowisku goście, mogli obserwować także występy najmłodszych mieszkańców ziemi jastrzębskiej. Podczas uroczystości w parku rozlegał się ich śpiew, gdy wykonywały patriotyczne pieśni, m.in. „Bogurodnicę”, „Sokoła” – na trzy głosy lub „Mazurka Dąbrowskiego”. A były to czasy, kiedy bardzo manifestowano przywiązanie do Rzeczypospolitej, zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie wówczas panowała mozaika narodowościowa, kulturowa i religijna. Podczas ważnych rocznic starano się uwypuklić ten patriotyczny akcent. Jedną z takich uroczystości, było obchodzone w 1937 r. Święto Morza. W programie przewidziano: pochód, przemówienie okolicznościowe insp. Ranoszka, spuszczenie na wodę miejscowego stawu kajaków. Wieczorem, jako zwieńczenie obchodów, nastąpił piękny pokaz sztucznych ogni, a po nim zabawa taneczna. Tradycyjnie już okoliczne domy zostały przystrojone we flagi w barwach narodowych.

W organizacji wydarzeń kulturalnych zarządowi Domu Zdrojowego wtórował Edward Połuszyński, który konkurując z Kasynem i na tym polu, również i do swego lokalu sprowadzał znakomitych artystów. Podobnie, jak Klub Towarzyski w Kasynie, także i tu różne organizacje i osobistości organizowały bale, a pieniądze zgromadzone ze sprzedaży biletów wstępu przeznaczały na konkretny cel. Tak było w przypadku jednej z tanecznych zabaw, urządzonych przez miejscowy komitet poświęcenia sztandaru Związku Powstańców Śląskich. Uzyskany przychód przeznaczono na fundację sztandaru i pokrycie kosztów jego poświęcenia.

Amatorzy aktorstwa, chcący rozwijać swoje zainteresowania, mogli wziąć udział w kursie teatralnym, zorganizowanym w lokalu Połuszyńskiego. Zajęcia prowadził profesor Pawłowski z Wydziału Oświecenia Publicznego. Kurs miał na celu rozwój ruchu teatralnego w powiecie rybnickim. Temat przewodni stanowiły głównie uroczystości patriotyczne i państwowe.

Inną alternatywą dla lokalnej młodzieży oraz młodych kuracjuszek były spotkania Towarzystwa Młodych Polek powiatu rybnickiego. Towarzystwo to wzięło udział w kursie muzycznym, trwającym 3 dni. Jego zwieńczenie stanowił wielki galowy koncert w wykonaniu kursantek.

Oprócz tego na uzdrowskich gości czekała moc codziennych rozrywek. Należały do nich: kinowe seanse w jednej z sal Kasyna, partyjki brydża, rozgrywane wśród zapachu papierosowego dymu, brzęku lodu w szklaneczkach z whisky i okrzyków radości z ust wygranych. Wieczory spędzano także grając w ruletkę, mierząc się na strzelnicy bądź rywalizując na kręgielni.

Panującą w międzywojennym Jastrzębiu-Zdroju atmosferę najlepiej oddają słowa „Dziennika Bydgoskiego”: *„Tonące w zielni i kwiatach zdrojowisko postawione na zachodnio-europejskim poziomie [...] położone malowniczo u podnóża Beskidów jest prawdziwą perłą uzdrowisk śląskich, oaza ciszy i wypoczynku, regeneracji sił i młodości”*.

Źródła:

- „Dziennik Bydgoski” nr 142 z 20.06.1936 r.
- „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 220 z 17.08.1930 r.; nr 155 z 9.06.1934 r.; nr 176 z 26.06.1936 r.; nr 197 z 17.07.1936 r.; nr 190 z 12.07.1938 r.
- „Polska Zachodnia” nr 138 z 20.06.1927 r.; nr 166 z 24.07.1927 r.; nr 178 z 29.06.1928 r.; nr 220 z 10.08.1928 r.; nr 189 z 13.07.1929 r.; nr 200 z 24.07.1929 r.; nr 228 z 21.08.1929 r.; nr 239 z 1.09.1929 r.; nr 326 z 28.11.1929 r.; nr 203 z 27.07.1934 r.; nr 210 z 3.08.1934 r.; nr 276 z 7.10.1934 r.; nr 171 z 24.06.1936 r.; nr 174 z 27.06.1936 r.; nr 134 z 18.05.1937 r.; nr 180 z 3.07.1937 r.
- „Polonia” nr 4200 z 23.06.1936 r.

Magdalena Wojtasiak

55 lat Koła Gospodyń Wiejskich z Ruptawy

Pierwsze Koło Gospodyń Wiejskich na ziemiach polskich powstało w 1877 r. we wsi Janisławice pod Skierniewicami. Założyła je Filipina Płaskowicka – nauczycielka i działaczka socjalistyczna.

Dawniej koła gospodyń koncentrowały swoje działania głównie w obszarach wzajemnej pomocy w pracach gospodarskich. Współcześnie to samorządna i niezależna organizacja społeczno-zawodowa kobiet wiejskich, działająca w ramach organizacji kółek rolniczych.

Program działalności KGW wynika głównie z potrzeb kobiet, ich rodzin oraz potrzeb wsi, rolnictwa i koncentruje się głównie na:

- pomocy rodzinie wiejskiej w wychowaniu, kształceniu i zapewnieniu wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży,
- działaniu na rzecz ochrony zdrowia oraz zabezpieczeniu socjalnego rodzin wiejskich,
- rozwijaniu różnych form przedsiębiorczości wśród kobiet,
- racjonalizowaniu wiejskiego gospodarstwa domowego i działów produkcji rolniczej prowadzonych głównie przez kobiety,
- zwiększaniu uczestnictwa mieszkańców wsi w kulturze, kultywowaniu folkloru i sztuki ludowej.

W 1959 r. założone zostało Koło Gospodyń Wiejskich Ruptawa-Cisówka

w Jastrzębiu. Pierwszymi przewodniczącymi były: Gojowy Maria (Cisówka) oraz Łucja Konsek (Ruptawa), która tę funkcję pełniła przez 11 lat.

Działalność Koła opierała się głównie na organizowaniu spotkań, pogadanek i szkoleń z zakresu rolnictwa czy zdrowia. Przykładowo w roku 1970 odbyły się m.in.:

- kurs samoobrony dla młodzieży i członkiń KGW, kurs „Kroju i szycia oraz kurs gotowania taniego i smacznego”, prelekcja lekarza na temat akcji krwiodawstwa, szkolenie hodowców bydła,

w 1971 r.:

- prelekcja pt. „Wieś w polskiej literaturze współczesnej – proza i poezja”, pogadanka dra Pankiewicza pt. „Dieta dla osób chorych oraz choroby weneryczne”, prelekcja instruktora powiatowego pt. „Hodowla drobiu oraz nawożenie pod warzywa”

w 1972 r.:

- cykliczne spotkania dla młodzieży pt. „Książka Twój przyjaciel”, kurs haftu maszynowego połączony z wystawą prac, pogadanka z rolnikami o przygotowaniach do prac żniwnych, pogadanka pt. „Do czego prowadzi alkohol i walka z nim” oraz „Palenie tytoniu i jego smutne, nieuleczalne skutki w organizmie człowieka”,

w 1973 r.:

- prelekcja pt. „Jak nowocześnie urządzać mieszkanie oraz łądnie i tanio się ubierać”, wykład pt. „Potrawy dietetyczne i lekkostrawne na naszych stołach”, prelekcja pt. „Od Kopernika do Sputnika” oraz pokaz znaczków pocztowych.

KGW było dobrym miejscem na wymianę przepisów kulinarnych, wzajemnej pomocy w pracach gospodarskich czy zwykłe rozmowy. Początkowo spotkania odbywały się w domach prywatnych, później w Szkole Podstawowej nr 17 a obecnie w Domu Sołeckim w Ruptawie.

W 1990 r. szefową ruptawskiego koła została Dorota Kowol, która zastąpiła Martę Lipkę – kierującą pracami koła przez prawie 21 lat.

Działalność koła prowadzona jest w ramach współpracy z organizacjami młodzieżowymi, szkołami, ochotniczą strażą pożarną, organami samorządu terytorialnego. Duże znaczenie ma wieloletnia i trwała współpraca z Kościołem katolickim. Wszystkie święta kościelne, dożynki parafialne, odpusty i inne uroczystości organizowane są z wydatną pomocą kobiet z KGW. Panie dekorują trasy procesji, przygotowują regionalne potrawy na pokazy świątecznych stołów, a na tradycyjne uroczystości dożynkowe piękne wieńce dożynkowe. Każdego roku spotykają się też na tzw. *skubaczkach*, czyli darciu pierza. Jest to okazja, żeby porozmawiać, pośmiać się czy pobyć razem. Często spotkania te urozmaiczone są wspólnym śpiewem czy opowieściami. Efektem materialnym *skubaczek* jest pierze, które wykorzystuje się później do napełniania wyspów poduszek i kołder. Wypełnienie jednej poduszki to praca 15-16 kobiet przez około 3 dni.

Panie chętnie uczestniczą w lekcjach i pokazach dla młodzieży, zwłaszcza dla uczniów Zespołu Szkół nr 10. Wyjeżdżają na wycieczki i pielgrzymki. Podtrzymują tradycje wyniesione z domów rodzinnych, gdyż zauważają dorobek kulturowy i społeczny swoich matek i babć.

Katarzyna Nowak-Gardecka (*Galeria Historii Miasta*)

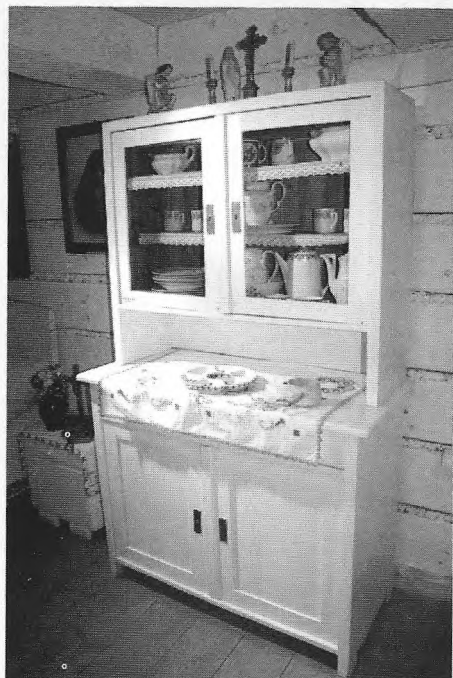
Z naszego lamusa

Byfyj

W tradycyjnych społecznościach wiejskich życie codzienne całej rodziny koncentrowało się w kuchni. Pomieszczenie to spełniało wiele funkcji: tutaj przygotowywano posiłki, spożywano je, wypiekano chleb i robiono zapasy na zimę, odpoczywano, spano, dokonywano zabiegów higienicznych oraz prano bieliznę. Często też to tutaj przyjmowano gości. Zimą, w kuchni przy piecu, spotykała się cała wielopokoleniowa rodzina, a starsi snuli opowieści wierzeniowe i legendy.

Śląska kuchnia wyposażona była zawsze w ten sam zestaw mebli: kredens kuchenny zwany *byfyjem*, stół z różnego rodzaju krzesłami, ławy oraz dwie *romy* czyli szafki - jedna znajdowała się w sąsiedztwie pieca i ustawiano na niej ozdobne porcelanowe pojemniki na sól, cukier, kaszę czy ryż, zaś na drugiej *romie* zawieszano ręczniki.

Identycznie wyposażona jest kuchnia, stanowiąca część ekspozycji chaty śląskiej w Galerii Historii Miasta. Cennym eksponatem jest *byfyj*, który zachował się w bardzo dobrym stanie. Zabytkowy mebel pochodzi z początku XX w., zaś zbiory GHM zasilił w 2003 r. jako darowizna pana Mariana Górnego. *Byfyj* jest pamiątką po jego dziadku - Rudolfie Ryglu, mieszkającym w Markłowicach Dolnych.



Byfyj / Fot. Anna Lerch-Wójcik

Kredens jest biały i ma następujące wymiary: wys. 182 cm, szer. 116 cm, głębokość w górnej części: 34 cm oraz w dolnej: 53 cm. Służył do przechowywania różnych rzeczy, począwszy od sprzętu domowego po suchą żywność np. mąkę, kaszę. Górna część *byfyja* jest zamykana oszklonymi drzwiczkami. Tutaj gospodyni eksponowała porcelanowe i ceramiczne naczynia: filiżanki, *szolki*, talerze, wazy. Nie używane na co dzień stanowiły raczej dekorację i powód do dumy. Często półki w tej części *byfyja* ozdabiano tzw. *szpickami*, czyli tasiemkami *heklowanymi* szydełkiem z białej nici. Były one oczywiście własnoręcznie wykonane przez gospodynię. Dolna część *byfyja* jest lekko wysunięta ku przodowi, co tworzy swego rodzaju blat. Często kładziono tutaj *brołtbikse*, czyli metalowy pojemnik na chleb, zamykany czasami na kłódkę. Poniżej jest *podstole*, czyli dwie szuflady, gdzie przechowywano sztucce i *roztomańte szpargały*.

np. nożyczki, przybory do szycia itp. Dolna część *byfyja* zamykana jest drzwiczkami. Tutaj gospodynie przechowywały garnki, sprzęty używane na co dzień oraz żywność.

Nazwa *byfjy* pochodzi od niemieckiego wyrazu Büffet lub Büfett i oznacza „bufet”. Bodajże najbardziej znane zdanie, prezentujące gwarę śląską brzmi: „*W antryju na byfjju stoi szolka tyju*”, co w tłumaczeniu oznacza „W przedpokoju na kredensie stoi kubek herbaty”.

Anna Lerch-Wójcik (*Galeria Historii Miasta*)

Kuchnia po naszymu, czyli jaka? (17)

Kuchnia śląska była skromna i dość monotonna, dlatego z niecierpliwością oczekiwano na letnią porę, która wprowadzała urozmaicenie w tym mało atrakcyjnym i jednostajnym jadłospisie. Latem korzystano z dobrodziejstw przydomowego ogródka i pól: jedząc potrawy z: kapusty, buraków, *oberiby*, *blumenkola*, marchewki i pietruszki, fasolki i groszku, cebuli, czosnku itd. Trzeba dodać, że nasi pradziadkowie rzadko spożywali surowe warzywa. Chętnie korzystano też z dobrodziejstw lasu: obok różnorakich grzybów (np. *prawoki*, *połprawoki*, *maślaki*), przerabianych na zupy i sosy, zbierano też *borowki*, z których gospodynie gotowały kompot, idealnie komponujący się z *parowkami*.

Popularnym daniem przygotowywanym *na beztydziyń* w lecie były *ziymioki z kiszkom*. Czemu akurat latem chętnie spożywano ugotowane młode ziemniaki ze zsiadłym mlekiem? A mianowicie dlatego, że było to danie łatwe i szybkie do przyrządzenia, a wiadomo, że latem wszyscy domownicy, w tym także gospodyni odpowiedzialna za przygotowanie posiłku, trudnili się w porze obiadu pracami polowymi. Domownicy korzystali więc z tego prostego dania, kiedy pilne zajęcia gospodarskie, szczególnie żniwa, nie pozwalały gospodyni na gotowanie normalnego obiadu. *Kiszkę* podawano dobrze schłodzoną, gdyż przechowywano ją w *bonclokach* w zimnych piwnicach, więc w upalne dni ten treściwy napój idealnie gasił pragnienie i dawał orzeźwienie. Dodatkowo ziemniaki okraszano obficie skwarkami, co dawało energię do wykonywania intensywnych prac polowych.

Ziymioki z kiszkom

Kiszka jest chętnie spożywana w wielu gospodarstwach domowych na Śląsku. Domową *kiszkę* wykonuje się niezmiennie na przestrzeni lat według tej samej receptury.

Mlyko prosto łod krowy, trza rozłoc do boncloków. Zebrać czynść śmijtonki, co sie uleży na wiyrchu. Reszta dać do ciepłego i poczkać trocha (kole dwanoście godzin) aż sie skwasi i zsiednie. Potym boncloki wyniść kajś kaj je zima: do pywnicy abo lauby. Godo sie, że dobro kiszka je tak gynsto, że idzie jom kroć nożym. Młode ziymioki trza uwarzić w posolonej wodzie, pożgać, okraścić podsmażonymi szpyrkami i sznytlochem, zielonym koperkym, abo podsmażonom cebulom. Rychtycznie nojlepiej szmakuje, jak ziymioki som gorki a kiszka zimno.



Ziymioki z kiszkom / Fot. Anna Lerch-Wójcik

„Kiszki się najeść, a potem się iść płotu dźierżeć” – takim żartobliwym zwrotem określano stosunkowo niską wartość odżywczą zsiadłego mleka. Powiedzenie to oznaczało, że po zjedzeniu kiszki najlepiej nic nie robić, tylko odpoczywać, i jeszcze podtrzymywać się płotu, żeby nie upaść ze słabości.

20 stycznia 2009 roku *Śląska kiszka* została wpisana na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w kategorii Produkty mleczne.

Słowniczek wyrazów gwarowych:

beztydziyń - w dni powszednie; od poniedziałku do soboty

blumenkol - kalafior

bonclok - gliniany garnek do kiszenia np. kapusty, ogórków, żuru mleka

borowki - jagody leśne

kiszka - mleko kwaśne lub zsiadłe o zawiesistej konsystencji miękkiej galaretki, o charakterystycznym świeżym i kwaskowatym smaku

lauba - przedsionek

oberiba - kalarepa

parowki - kluski na parze

połprawoki - podgrzybki

prawoki - prawdziwki

pożgać - potłuc (w odniesieniu do ziemniaków)

sznytloch - szczypiorek

szpyrka - słonina

Anna Lerch-Wójcik

Jastrzębie-Zdrój w starej reklamie

Perla uzdrowisk śląskich

Jastrzębie - Zdrój

Otwarcie sezonu 3 maja.

Wszelkich informacji udziela Zakład Kąpielowy w Jastrzębiu-Zdroju.

Otwarcie Kasyna!

W niedzielę, dnia 14. maja br. otwieramy
Restaurację Kasyna Zdrojowego
w Jastrzębiu-Zdrój

Po południu o godzinie 4—6 koncert w ogrodzie
lub na sali — następnie
D A N C I N G.

Jak w przeszłym roku, tak i w tym roku
będzie naszym zadaniem, Szan. Gości jak najle-
piej obsłużyć i pobyt w Kasynie uprzyjemnić.
Polecamy dobrą kuchnię, pielęgnowane piwa,
wina, likiery i wódki.

— Najlepsze miejsce wycieczkowe. —
Z poważaniem
BRACIA MYŚLIWIEC.

Kasyno Zdrojowe

Jastrzębie-Zdrój

W niedzielę i poniedziałek (Ziel. Święta)

Wielki

Koncert ogrodowy

całej orkiestry z kopalni Anna pod dyr.
kapelmistrza p. Szulca z Pszowa, od godz.
10—12 i od 16—19. — Następnie **dan-**
cina w ogrodzie i sali.

Od 6 czerwca codziennie koncert i dancing
O liczny udział upraszają
Bracia Myśliwiec

Perla Uzdrowisk Śląskich

JASTRZĘBIE-ZDROJ

Radoaktywne kąpiele solankowe — jodobromowe — borowinowe — kwaso-
węglowe — tlenowe. — Elektro- i hydroterapia — inhalacja — pijalnia.
Leczy skutecznie: reumatyzm, ischias, artretyzm, choroby kobiece, skrofulozę,
choroby serca i t. d.

Niezwykłe obniżone kuracje ryczałtowe w okresie od 3 maja do 15 czerwca.

**105⁵⁰
105 zł**

wynosi 3-tyg. kuracja ryczałt. wraz z taksą klimatyczną, 2-krotną
poradą i opieką lekarską, wszelkimi zabiegami leczniczymi i ką-
pielami zaordynowanymi przez lekarza zdrojowego, oddzielnym
pokojem w pensjonacie wedle własnego wyboru, ze światłem,
obsługą, pościelą białą i utrzymaniem (3-krotny posiłek dziennie).
3-tygod. kuracja rycz. z 5-krotnym posiłkiem dziennie zł 206,50
4-tygod. kuracja rycz. z 3-krotnym posiłkiem dziennie zł 240,—
4-tyg. d. kuracja rycz. z 5-krotnym posiłkiem dziennie zł 268,—

Zadnych opłat dodatkowych. Znżka kolejowa w drodze powrotnej 80%.

Dwoizec, poczta i telefon na miejscu. — Prospekty na żądanie.

Wszelkich informacji udziela Zakład Kąpielowy.

Reklamy jastrzębskiego uzdrowiska w "Polsce Zachodniej" z 1933 r.

Jastrzębie-Zdrój na starej pocztówce



Freischwimmbad

Bad Königsdorff-Jastrzemb, Freischwimmbad (Jastrzębie-Zdrój, basen odkryty)

Pocztówka z okresu okupacji niemieckiej przedstawia basen kąpielowy wybudowany z inicjatywy braci Witczaków. Basen otwarto 4 lipca 1937 r., a więc w 15. rocznicę powitania Wojska Polskiego na ziemi jastrzębskiej. Niestety, już dwa lata później ponad budynkiem szatni zawisła flaga ze swastyką.

Awers: Kolorystyka karty: czarno-biała; krawędzie: faliste. Na dole napis: „Freischwimmbad”. **Rwers:** Nadruk strony adresowej: czarny. W lewym górnym rogu napis: „Bad Königsdorff-Jastrzemb, O.-S.” W poprzek napis: “33442 Graph. Kunstanstalt Kettling & Krüger, Schalksmühle i. Westf.”. Karta adresowana i zapisana w języku niemieckim. Stempel „BAD KÖNIGSDORFF-JASTRZEMB (OBERSCHLES)/b/31.3.4-11”. Brak znaczka pocztowego (dopisek „Feldpost”). Drugi stempel „Reserve Lazarett Bad Königsdorff-Jastrzemb Oberschles. / Briefstempel”. Wymiary: 9,0 x 13,9 cm. Pocztówka ze zbiorów GHM.

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta

ul. Witczaka 4

44-330 Jastrzębie-Zdrój

tel./fax: 32 471 17 57, kom. 501 476 574

e-mail: ghm@mok.jastrzebie.pl

www.mok.jastrzebie.pl

Redakcja: Marcin Boratyn